Poczta Działdowo.

Cena pojedyńczego egzemplarza Marek 800.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dnia 19 sierpnia 1923 r. Nr. 15.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pierwsze zebranie Towarzystwa Młodzieży Mazurskiej

odbędzie się w niedzielę, 19 sierpnia, o godz. 3 pp. w Mazurskim Domu Ludowym w Działdowie.

Mazurzy i Mazurki przybywajcie gromadnie!

Będą obrazy świetlne z życia Mazurów w Brazylji.

Na śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Prośba.

Błogosław, Boże, rolnika dłoni,
Nie dopuść nigdy nam głodu.
Gdy sieje, niech mu skowronek dzwoni;
Gdy zbiera, użycz mu chłodu.
Błogosław ludziom, którzy Twą wolę
Spełniają w bratniej miłości
Jasną im ciszą opromień dolę;
Twój anioł niechaj w nich gości.
Nam budzicieli wielkich, o Panie,
Barfiarzy daj miłujących —
A kiedy naród zbudzon powstanie,
Daj wodzów w naród wierzących!

Mieczysław Romanowski.

Pojedyńczy kamień młyński.

(Rozmyślanie).

„Egipcjanie wyrażają w swojem piśmie (hieroglifach) bezużyteczność samotnie żyjącego człowieka w ten sposób, że rysują pojedyńczo stojący kamień młyński, który sam jeden nie będzie mąki mełł, chociaż znowu w połączeniu z drugim kamieniem może być bardzo do tego celu użyteczny".

Pozwólcie, że ten obraz obiorę dla wyobrażenia sobie tych nietowarzyskich chrześcjan, którzy probują prowadzić życie samotne, a unikają społeczności świętych i pobożnych ludzi. Są oni w myśl powyższego porównania bezużyteczni. Pan uczynił nas w naszej działalności zależnymi wzajemnie od siebie. Naszego talentu tak długo źle używamy, jak długo nie uzupełnia on braków innych. To jest jedna strona konieczności utrzymywania społeczności z innymi — bo musimy połączyć się ze słabszymi, aby znaleźć pole, na którem moglibyśmy nasz talent pomnożyć w użyczaniu im pomocy. Z drugiej zaś strony są nasze słabości i braki poto, abyśmy mogli w społeczności z mocniejszymi otrzymywać pomoc i podporę. Czy już tam jesteśmy mocniejsi, czy słabsi, mamy wszyscy tę samą przyczynę do szukania i pielęgnowania chrześcjańskiej społeczności.

Co już należy do natury dzieci Bożych, że się odszukują wzajemnie i żyją ze sobą w społeczności. Dzikie zwierzęta mogą sobie iść samotnie przez lasy, lecz owce idą jako jedno stado. Dawid powiada: „Trzymaj się tych, którzy się Ciebie, Panie, boją", a on swojej pobożności nie pokazał jedynie tak, że wybrał sobie pobożne towarzystwo, lecz także w ten sposób, że miłował swoich wybranych.

O Ty, który swoich uczniów nazwałeś „przyjaciółmi", daj mi, proszę, towarzyski umysł i pozwól mi miłować wszystkich, których Ty miłujesz!"

(„Poseł Ewangelicki").

Woda śmierci.

Bardzo trafnie pewien naturalista nazwał wódkę-gorzałkę — wodą śmierci, bo wszędzie, gdziekolwiek ona się rozleje, tam następuje śmierć tego, co żyje. Prawdziwi przyjaciele ludzkości, mężowie uczeni, badacze natury udowadniają wszelakiemi doświadczeniami, że wódka jest trucizną. Przypatrzmy się bliżej tym naukowym doświadczeniom.

W cztery wazoniki, napełnione ziemią, zasadzono groch. Pierwszy wazonik podlano wodą, drugi piwem, trzeci

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

winem, a czwarty wódką. Po dwóch tygodniach pokrył się pierwszy wazonik śliczanemi łodyżkami i zielonemi listeczkami; w drugim również wylazły z ziemi zarodki; w trzecim pokazał się też mały kiełk życia; ale w czwartym nie było najmniejszego śladu życia. Teraz dołożono jeszcze do wazoników potrosze ziemi i podlano wszystkie wodą. W kilka dni z wazoników, podlanych piwem i winem, zaczęły wyrastać zdrowe pędy i okrywać się liściem; na czwarty wazonik, podlany wódką, długo czekano, ale naprózno! Wódka zniszczyła w nim wszyskie zarodki życia.

Podobne doświadczenie zrobiono w browarze. Jęczmień skropiono wódką, później polewano go kilka razy wódką, później polewano go kilka razy wodą, ale nadaremnie, kiełkowanie już nie nastąpiło. Wódka zatem jest trucizną dla roślinności.

Zwróćmy teraz uwagę na skutki, jakie wywiera wódka w świecie zwierzęcym. Gdy weźmiemy kroplę wody pod mikroskop (szkło powiększające), zobaczymy tam mnóstwo drobnych zyjątek wesoło i żwawo się poruszających, z czego poznajemy, że im w tym żywiole bardzo dobrze. Przypatrzmy się znowu przez mikroskop kropli wódki, a nie znajdziemy w niej najmniejszego śladu życia. Teraz zmieszajmy kroplę wody pełną ochoczych zwierzątek z kroplą wódki, a przedstawi się oczom naszym zadziwiająca scena. Zwierzątka wiją się rozpaczliwie z nieopisaną szybkością, jakby szukały ratunku, powoli ruch ich ustaje i w drganiach śmiertelnych opadają na dół nieżywe. Może kto odważy się twierdzić, że wódka szkodzi wprawdzie małym zwierzątkom, ale na większe nie ma takiego wpływu, to niech robi doświadczenie z królikami. Oto dawano królikowi codziennie łyżeczkę wódki. Po tygodniu już pokazało się zatrucie i biedna zwierzyna skończyła życie wśród najokropniejszych boleści i drgań konwulsyjnych. A spróbujcie no częstować kota lub psa wódką, jak one będą się całą siłą opierać takiemu poczęstunkowi. Instynkt zwierząt uczy nas unikać tego, co jest rzeczywiście szkodliwe.

Człowiek jedynie robi tu wyjątek, że się przyzwyczaja w swojem zaślepieniu i zepsuciu używać na swoją szkodę trucizny. Dajcie dziecku niewinnemu jeszcze trochę wódki, a zobaczycie, jakie niemiłe wrażenie robi ona na jego naturze, jak się krzywi i wstrząsa i skarży na niemiłe uczucie.

Oby światło nauki i prawdy przenikało coraz więcej rozum i serca nasze, abyśmy umieli wybierać dobre, a unikać złego!

Joczek z Działdowa gada.

Jo, pani redakcyja, wy może nie wieta, jakie złe duchy esce straszą po naszym miejskim lesie. Łońiej wykopali tamuj pod jedną sosną moc złotych i śrebnych pieniądzów. Powiedają ludzie, co tyle było pluchów, jak u djabła plew. Skąd się wzięły te pieniądze, wama potem powiem. Ale latoś przydarzyła się znów mnie, Joczkowiu, taka szatańska turbacyja kole tego lasku, że niech je raz zabeczy! Tfu!

Poszedłem ci ja sobie do swojego kmotra w Krasnołęce na odwitkę (co ma okowitkę i fejn kobitkę!) i takeśmy sobie bredzili o rozmaitych rzeczach. Za finleczkę przylazł takoż Janek Oblecigałganek (co go za licho do tej Krasnołęki ciągle ciągnie?) i rozpowiedywa, co beamtry niemieckie w Niborku mieli zgoła wszystko eingepackt i szykowali się umykać do Królewca, bo im jedna baba pobredziła, co kila polskich żołnierzów poiło konie w Działdowie!... Nie chcielim cale wierzać, co owten Janek Golanek klekce, ani bociek na kościele w Działdowie, aż przyszli insze ludzie i to samo nama poświadczyli. Wej, było to do śmiechu, aże kolki naju w bokach stawały. Tożeśmy sobie fest na ten Fest popili i trzask — plask! zrobiała się piosenka, która mi się mocno udała, Aj woj: „Powiedzno, mój bracie, co się tamuj w dali cale mocno kurzy, choć się nic nie pali? oj dana! Nie bói się, braciszku, toć to jest Niborek, nimek tamuj rządzi, choć ma łeb jak korek, oj dana! Ciągle z głodu zdychał, dziś zjadł trochę grochu, więc się tak rozkichał i strzela bez prochu, oj dana! Baby się przelękły, załamują ręce: Wejta polskie djabły stoją w Krasnołęce, oj dana! Straszna była jatka na Wilimki, Fritzki, dziewki ich otrzęsły ani cypelmycki, oj dana! „Wacht am Rhein“ śpiewają, chocia Francuz w Ruhrze, Łenina wołają, bo ich świerzbi w skórze, oj dana! Ale dejta pokój Ochsprejsy w Niborku, nic już nie poradzi, kiedy kotek w worku, oj dana! Pies się mrozów boi, kot we wodzie wierci, nic wama nie będzie, aż do samej śmierci, oj dana!“ Śpiewalim sobie, aż nama gardziel ochrypła.

Ale to wszystko nic. Później buło cale co innego. Jek jo sobie to wspomnę, to me mrowie przechodzi z dołu do góry i z góry na dół. Brrr!

Szedłem do domu Ale coś mnie omamiło i pociągnęło kole granicy i doprowadziło aż do lasku pod Borowem. Tymczasem głowa na chłodku wywietrzała krzynę, a na duszy zrobiło się mocno kuczno. Górznowałem się na moje biedne, niewinne, bo nie ze swojej woli zbałamucone i pobystrzone Mazury. Nie mogłem sobie cale tego darować, bez co cały świat: i anglik, i turek, i rusek i każden zgoła naród ma swój rodzony rozum, a naju Mazur od inszych sobie pożycza? Albo to mu brak tego? Wejno, gdzie nie spojrzy, wszędy wyziera ona prac mazurska, co z kamieni i piasku sobie chlebek niesi, jak owten drogi bursztyn (Bernstein), co się tam i sam przewala, tak się świeci nasz kochany, bo wytrwały, serdeczny i rozumny pot mazurski. Wszedy widnieje sława naszych gróżków i gróżków tych gróżków, samych rychtycznych Mazurów, ein polnischer Volksstamm, jak powiada ks. Hensel z Jańsborka, co one lechy- -pociechy orali i obsiewali... Jekto, ein polnischer Volksstamm? I Polacy mogli wyłamac się z pod przemocy takich silnych państw, jak Niemcy, Rosja i Austrja i dzisiaj są, po trzech latach, wielkim i mocnym krajem, do którego królowie Rumunji, Belgji, Serbji, Feldmarszałki Francji, Anglji się zjeżdżają, a ty narodzie mazurski, sam nic nie jesteś, nic nie gelujesz? To ci brak obcą mycke na głowę nałożył i bez to już się stałeś mądrzejszy? To ci brak język w gębie złamał i to ciebie do ludzi podobnym uczyni?

Mój ty narodzie zatracony! Orał u naszych ojców przebisiony krzyżak, kiedy wysiekł mieczem a ogniem wykurzył starodawnych prusów, orał w nas, mazurów, ten djabelski rycerz, ani w łyse konie... Zaś tym, co się mu przysługiwali i przylizywali, ciskał jak psom różne handfesty, aby mu były wierne... Dawał, bo nie było jego! Zawzdy cudzem się żywił i z cudzego brał. Toć wiadomo, co to za naród byli owte rycerze. Na wszystkich drogach do Gdańska, do onego wielkiego jarmarkowego miasta wiodących, budował swoje warownie i zamki. I każdego, co tędy przejeżdżać musiał, przydybał, zdzierał wedle swego rozbójnickiego prawa cło (Zoll) i tak sie cudzą krwią ani pijawka opijał. Różne są grzyby, i rozmaite były celniki (Zoller): pośledniejsze i przedniejsze. Największe zdzierce z nich, Hohen-Zollern, były Miłościwemi Cesarskiemi Jchmościami na Mazurskiej ziemi... Jo, toć baczę esce stare działdowskie ludzie, jek kole traktu gdańskiego, ani pajak-krzyżak, na zamku siedział taki rycerski pan i dybał na każdego, kto tędy z towarami i pieniędzmi ciągnał... I bez to esce dzisiaj w gadce mazurskiej powiadamy słowo „dybzak“, bo dybać to od „Dieb“—złodziej—pochodzi a „Sack“—znaczy worek, miech. Snać gadka mazurska, ani owta sosna w lesie miesckim z pieniędzmi, tak i ona nie zabaczyła esce starej krzywdy ludzkiej, co ją „der deutsche Ritterorden“ rozszerzał.

Tak rozmyśkając anim się spostrzegł, jek złe zaprowadziło mnie w sam gąszcz lasu. Zaduch tu był jakiś. Patrzę: coś się świeci. Nadstawiam ucha: jakieś beikocenie... Scisnąłem w garści kulas. Co też to być może? Podebrałem się bliżej. Przyciupnąłem na jeglaskę Dułeżę. O ty mój smętku! Co baczę? Siedzi tamuj gromada od państwa, których zawdy napotykam w Działdowie, a pomiędzy niemi jeden, co był z Polski auswejzowany! Piją śnapse, palą cygara i wsi redzą... Na majątku piejaki piejq, już bez północ było. A ja siedzę ani kołbuk i nasłuchuję.

Panie redachtorka, com słyszał, to piszę. A dla czystej sprawiedliwości tak jak było mówiono po niemiecku:

...Leutchen, unsere Sache steht hier FF! Wir muessen nur die verdammten Masuren den Polen irgendwie abspenstig machen. Wenn nicht auf geradem Wege durch unseren Deutschtumsbund, so indirekt, durch Kerle, die heute auf der polnischen Seite stehen, aber nun borniert sind, um uns zu durchschauen. Gott sei Dank, nach solchen brauchen wir nicht weit zu suchen. (Niech cię raz zabeczy! Scisnąłem kulas i czekam. Co te psiekrwie sobie einbilderują??) ...Brawo! woła jeden. I wypili po jednemu. Do smętka! Mnie aż coś w dołku zakręciło... Potem ajften, co go dobrze znam, tak ciągnie dalej: ...Sobald uns England aus der Ruhr not herausgeholfen hat, ist Russland bereit, mit uns mitzumachen. Da brauchen wir das vermaledeite soldauer

Ausfalltor fuer uns frei, und solches ist es, solange es noch Leute gibt, die das masurische Gesindel ebenso hassen, wie wir... Pfui! zawrzeszczeli insze i znowu popili. (A wy jarzminy przepodłe! zakląłem w sobie). A aiften rozpowiedywał: ...Gottlob, die Masuren sind zu stockblind um gaenzlich den evangelischen Polen in Soldau nachzulaufen, da brauchen wir die anderen, die sie in unser Netz immerfort eintreiben. Und, meine Herren, solange die Masuren deutsch gesinnt sind, solange exsistiert unser Ostdeutches, durch den verfluchten Korridor losgetrenntes Kaiserland!... Hoch! wrzasnęli te ściewy i wypili po trzy śnapuchy. W tym czasie piejak zapiał po drugi raz... Zaś aiften piekielnik tak zakończył: Meine Herren! Den letzten Schluck auf unser letztes Hoffen und einzges Harren: Hier ist der Weg noch offen; es leben die Narren!.. Tu wypili do dna wsio co mieli, porzucili stummle i skopytowali. Trzeci kur zapiał. Było cale widno. Splunąłem na owte skwierstwa i sam grenda poleciałem w swoją stronę.

Na drugi dzień rozpowiedziałem to wszystko na posiedzieniu powiatowej komisji ziemskiej, owtej co majątki rozmierza i swoim ludziom daje. Jo, ale wsiystkie się ze mnie esce naśmieli, powiedają co to są babskie klety. Jeden tlo pan rotmistrz uznał, co ja mam recht. Ale jo, Joczek, escem nigdy nie zełgał. Baczta ludzie, co wama ze szczernego serca powiadam! A trzymajta się naju związku Pol. Maz. Tow. Ew. w Działdowie! Ręcami i nogami! Sercem i głową! To dopiero będzie dobrze!

Waju Gottlieb Joczek.

Esce dla Jankowego poety:

Leży w polu kamień,
Optant nad nim stoi,
Głaszcze się po głowie,
Bo się mu już goi.
Oj dana!

Sprawy polityczne.

Warszawa. Z pogranicza niemieckiego donoszą o masowym wyjeździe sfer zamożniejszych z Rzeszy niemieckiej. Widmo głodu i rewolucji nie na żarty zagraża Niemcom, musząjąc ich do ratowania swego życia i mienia w ucieczce zagranicę. W ciągu ubiegłego tygodnia do Warszawy przybyło z Berlina kilkaset osób, które opowiadają o strasznej drożyźnie, rabowaniu sklepów i rozruchach, których widownią stały się miasta niemieckie.

Gdańsk. Wybuchł tu jeneralny strajk na tle ekonomicznym, który w obecnej chwili może sprowadzić na Gdańsk nietylko katastrofę gospodarczą, lecz i utratę wolności polityczne.. Strajk objął niemal wszystkie gałęzie życia gospodarczego. Ruch kolejowy utrzymano aż do toru, wiodącego do Nowego Portu. Prezydent Sahm żywi nadzieję rychłego zakończenia strajku.

Niemcy. Bank Rzeszy przygotowuje emisję nowych banknotów: 500.000, 1, 3 i 10 miljonów marek. Banknoty 5 i 10 miljonowe wzorowane być mają na banknotach angielskich.

— Z całej Rzeszy niemieckiej nadchodzą wiadomości o rozruchach i zaburzeniach. Większe rozruchy wydarzyły się w Szczecinie i Dreźnie.

— Ustąpienie gabinetu dr. Cuno w Rzeszy niemieckiej uważają za fakt dokonany. Następcą dr. Cuno ma zostać Stresseman, socjal-demokrata, a Helfering ma być ministrem finansów.

— W Hannowerze i Wrocławiu w czasie rozruchów strzelano do tłumów i zabito 16 osób, a raniono 53.

— Obrady Francji, Belgji i Anglji w sprawie wspólnego porozumienia co do odszkodowań wojennych na Niemcach i okupacji zagłębia Ruhry toczą się w dalszym ciągu. Jest nadzieja, że w niedługim czasie dojdzie do wzajemnej ugody na korzyść Francji i Belgji.

— Z odbytego zebrania separatystów nadreńskich, jakie się w tych dniach odbyło w Duesseldorfie, wynika, że Nadrenja myśli na serjo oderwać się od Rzeszy niemieckiej i utworzyć państwo niepodległe. Na zebraniu tem, liczącem przeszło 10.000 osób, przemawiał przywódca partji separatystów nadreńskich, Matthes, występując gwałtownie przeciw Prusom. Wykazał on, że rząd pruski jest odpowiedzialny za wybuch wojny w r. 1914 i za beznadziejne położenie, w jakiem obecnie znalazły się Niemcy. Naród niemiecki — mówił Matthes — jest oszukiwany przez prasę, będącą całkowicie na żołdzie rządu Cuno i kapitalistów ze Stinnesem na czele. Dyskusja, która rozwinęła się po tem przemówieniu, wykazała rzadką jednomyślność zebranych, a listy członkowskie partji niepodległościowej Nadrenji zostały w krótkim czasie pokryte podpisami uczestników wiecu.

Ameryka. W San Francisko zmarł nagle dnia 3 sierpnia prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Warren G. Harding. Śmierć nastąpiła w chwili, gdy prezydent rozmawiał z członkami swej rodziny. Pięciu lekarzy Hardinga oświadczyło, że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia naczynia krwionośnego w mózgu. Harding cierpiał od kilku lat na sklerozę. Nowym prezydentem został sekretarz zmarłego, Coolidge.

Z prasy.

Prasa francuska o Polsce. Gazety paryskie zachwycają się Polską. Oto co jedna z nich pisze:

„Co się tyczy wartości armji polskiej, zarówno samego wojska, jak i dowódców, to szereg rzeczoznawców oraz oficerów cudzoziemskich zapewniał nas, że jest ona bezsprzecznie pierwszorzędną, co zresztą stwierdził podczas swej wizyty w Polsce marszałek Foch. Kiedy się widzi rozległe obszary Polski, pokryte świetnie zapowiadającymi się zbiorami, spokój i ład, panujący w całym kraju, który jest oddany pracy; kiedy się stwierdzi wielką sprawność kolei żelaznych, sprężystość administracji, a także rozwój przemysłu, kiedy widziało się Warszawę, która jest jak piękna twarz, uderzająca zdrowiem i żywotnością — widok armji, dopełniającej całokształtu państwa, jest dowodem wielkich postępów, akie osiągnęła Polska w ciągu ostatnich czterech lat".

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.

Działdowo. Młodzieży mazurska, staw się tłumnie w niedzielę 19 sierpnia o godz. 3 pp. w Mazurskim Domu! Towarzystwo, które zawiązane zostało, będzie godnem miejscem rozrywem. Odbywać się będą odczyty, przedstawienia amatorskie, śpiewy chóralne pod kierownictwem pana profesora Pawła Ożany i t. p.

Pragnąc, aby młodzież nasza miała możność uczenia się pięknych utworów poetyckich, któreby na wieczorkach swoich deklamować mogła, będziemy zamieszczali w każdym numerze „Gazety Mazurskiej" najpiękniejsze utwory najznakomitszych poetów polskich. Ucząc się tych wierszy na pamięć, młodzież nasza pozna piękny język polski.

Uczyć trzeba się zawsze, do końca życia.

Słuchajcie, co powiada Ignacy Baliński w wierszyku „Z dobrych rad":

„Chcesz być czemś w życiu, to się ucz
Abyś nie zginął w tłumie:
Nauka — to potęgi klucz,
W tym moc, kto więcej umie.
Bo wiedz — nic popchną tego wstecz
Ani pochłoną fale,
Kto umie choćby jedną rzecz,
Lecz umie doskonale.

— Dzięki staraniom burmistrza, p. Rzymana, dokończona została wreszcie odbudowa ratusza miejscowego. Budynek ten wykonany został przez p. Poznańskiego podług planów architekta p. Bigo z funduszów, przyznanych miastu na cele odbudowy. W najbliższym czasie umieszczony zostanie na wieży zegar, zakupiony w Gdańsku w firmie Simon. Zegar ten w nocy oświetlony, wybijać będzie godziny i kwadranse.

— Drukarz, p. Mahoła z Niborka, przeniósł się obecnie do własnego domu obok kinematografu.

— Przybyła z Berlina córka jednego z tutejszych obywateli, będąca za mężem w Niemczech. Opowiada straszne rzeczy o stosunkach, jakie tam panują. Koszt podróży z Berlina do Działdowa wraz z paszportem wynosi 20 miljonów marek.

Z Mazur Pruskich.

Olsztyn. Koszta utrzymania podskoczyły w zeszłym miesiącu o 286,4 procent. Co będzie dalej?

— **Dąbrówno** (Gilgenburg). Osoba, która powróciła stamtąd, opowiada, że była świadkiem, jak dwaj Niemcy

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

pastwili się nad kobietą-mazurką, która z dzieckiem swem rozmawiała po polsku.

— Nibork. W środę, dnia 8 sierpnia, na targu płacono: za jedno jajo 15 tysięcy marek, za 1 funt masła 300 tysięcy, za centnar żyta 4 miljony, za przybicie zelówek do butów, dając swoją skórę — 300 tysięcy marek.

Ełk. W „Lycker Zeitung" ogłasza jakiś Mazur, że da 2 miljony marek temu, kto mu powie, gdzie się znajduje jego płaszcz, para trzewików, kapelusz i kij. Skarby te zgubił na „Fahnenweihe" w Stradunach.

Durąg, powiat ostródzki. Do grobowca na cmentarzu zakradli się złodzieje. Ograbione zostały groby i trupy ze swych ozdób. Na wykrycie rabusiów wyznaczono jeden miljon marek.

Ostróda. Stwierdzono, że panuje między rakami cholera, która rozszerza się z wielką szybkością.

Lwów. Odbył się tu 4 sierpnia zjazd legjonistów polskich, którzy w swoim czasie brali czynny udział w obronie Lwowa przed rusinami. Na zjazd ten przyjechał marszałek Józef Piłsudski. Ludność przyjmowała go entuzjastycznie, odprzągnięto staropolskim zwyczajem konie od powozu, którym jechał, a młodzież zawiozła ukochanego wodza do hotelu, w którym zamieszkał. Stworzono żywe kordony ze wszystkich warstw społeczeństwa. Burmistrz wraz z całą radą miejską, komendant policji wraz z oddziałem policji, delegacje wszelkich instytucji naukowych i społecznych, zrzeszeń, gospodarzy miejskich, robotników i inne wyszły na spotkanie. Skromna a pełna godności postać (bez wszelkich odznak, w ubraniu zwykłego żołnierza-szeregowca) zrobiła miłe wrażenie na wszystkich, którzy go witali.

Puck. Dnia 30 lipca nad zatoką pucką ukazał się pierwszy widziany w Pucku hydroplan, prowadzony przez znanego i doświadczonego pilota, chorążego Stepkowskiego. Wspaniały wzlot ogromnej tej machiny budził wielkie zainteresowanie wśród publiczności wybrzeża tutejszego. Hydroplan ten, włoskiej konstrukcji, został niemal z nowa zbudowany w warsztatach tutejszego lotnictwa morskiego.

Ze świata.

— Sławny odkrywca bieguna północnego, Rrald Amudsen, norweg z pochodzenia, postanowił odbyć podróż do bieguna południowego — aeroplanem.

— Lot dookoła świata. Dwaj lotnicy brytyjscy, Norman Macmillan i Malians, w najbliższych tygodniach rozpoczną swoją próbę lotu dookoła świata. Poprzednio przedsięwzięcie to nie powiodło się wskutek przymusowego wylądowania w zatoce Bengalskiej. Angielski klub lotniczy, którego członkami są obaj wymienieni lotnicy, przygotował obecnie okręt ekspedycyjny, noszący nazwę „Fontiersmen". Okręt ten ma pozakładać w różnych punktach magazyny dla lotników i towarzyszyć lotowi podczas podróży nad oceanem Spokojnym.

Hiszpanja. Z Madrytu donoszą, iż Aragonję nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Spustoszenia mają być znaczne. Liczba ofiar dotychczas nieustalona.

Z Kalifornji w Ameryce donoszą o strasznem trzęsieniu ziemi, jakie objęło olbrzymie obszary kraju i miasto Los Angelos. Straty obliczają na kilkadziesiąt miljonów dolarów. Dotychczas naliczono 16 osób zabitych i z górą 200 rannych. Tysiące ludzi bez dachu.

Poradnik gospodarski.

Walka z muchami.

Na tem miejscu pragniemy słów kilka poświęcić naszym zwykłym muchom domowym, będącym roznosicielkami wielu groźnych chorób zakaźnych, rodzącym się w brudzie i żyjącym w brudzie, na śmietniskach, wydalinach i wydzielinach, zkąd na łapkach, skrzydełkach i pyszczku przenoszą rozmaite zarazki chorobotwórcze na wszelkiego rodzaju produkty spożywcze, zarażając je i zarażając osoby, które produkty te bądź spożywają, bądź ich palcami dotykają.

Ten sposób przenoszenia chorób zakaźnych na ludzi został dla naszych much domowych wielokrotnie stwierdzony. Ustalono przytem, że jedna mucha może na swych skrzydłach, łapkach i pyszczku przenieść odrazu przeszło miljon zarazków chorobotwórczych. Typ zarazków, tą drogą przenoszonych, należy do laseczników, choroby zaś przez nie wywoływane, są to: dur brzuszny, czerwonka, gruźlica i cholera.

Już tych kilka szczegółów wystarczy, aby zrozumieć, że muchy nasze domowe nietylko stanowią plagę, jako niepokojące nas, lecz że są wrogami ludzkimi, które tępić nas będą, o ile my im nie wypowiemy wojny na śmierć i życie.

Uczyniła to już Anglja, wyznaczywszy nawet premja za każde 100 zabitych much, a jedno z miast amerykańskich, postanowiwszy nie dopuścić do rozwoju much, ogłosiło odezwę do ludności, nakazując bezwzględne tępienie ich i osiągnęło ten skutek, że w roku tym ani jednej muchy nikt w mieście tem nie obserwował.

Widzimy ztąd, iż walkę z muchami prowadzić mogą nietylko powołane do opiekowania się zdrowiem publicznem urzędy, że współudział musi tu wziąć całe społeczeństwo i że agitację w tym kierunku powinny podjąć w pierwszym rzędzie wszystkie szkoły.

Ponieważ wiadomo jest, iż muchy lęgną się w brudzie i z brudu przenoszą zarazki na produkty spożywcze, łatwo więc wyrozumieć stąd, że ażeby uniknąć zarazy, należy przedewszystkiem w mieszkaniach, a zwłaszcza tam, gdzie są chorzy, w sklepach i zakładach spożywczych zachowywać jaknajwiększą czystość, produkty spożywcze szczelnie nakrywać, w piekarniach zaś i wytwórniach spożywczych okna zabezpieczyć siatkami, broniącemi wstępu muchom.

Obok tych środków zapobiegawczych należy, jak to już zaznaczyliśmy, prowadzić czynną z niemi walkę, tępiąc ich ogniska środkami chemicznemi, a dla celów tych nadają się dla siedzib ludzkich trutki, zawierające arszenik, dla rozmaitych zbiorników śmiecia, nawozu i odpadków chlorek magnezu, 40-proc. sole potasowe, wapno gaszone i boraks, który posiada własność powstrzymywania w rozwoju gąsienic much, bardzo odpornych na środki chemiczne.

Trzecia metoda zwalczania much polega na hodowaniu naturalnych ich wrogów, do których przedewszystkiem należą ptaki, mianowicie: jaskółki i muchołówki, następnie insekty drapieżne. W lęgnącej się np. również w śmieciach gąsienicy drapieżnej posiadamy naturalnego wroga wszystkich lęgnących się w śmieciach gąsienic much, która pożera nawet gotowe już do odlotu poczwarki.

Głosy Mazurów.

Pieśń mazurska.

Ułożył Karol Małek, nauczyciel.

1. Jak to na Mazowszu ładnie,
Kiedy promień słońca padnie
Na te jeziora drzemiące,
Gdzie ryb pływa tysiące.

2. Tuż przy głębokich jeziorach
Pachną trawy na ugorach,
Góry lasami pokryte,
W złote zboża spowite.

3. Po drogach wodnych otaka
Mała, piękna łódź rybaka.
Pasterz z niw i ptacy leśni
Wyśpiewują różne pieśni.

4. Gdy słoneczko zajaśnieje
I nasze strony ogrzeje,
Ach, co za śliczne widoki
Wody, lasy i uskoki!

5. Mazowsze, Ojczyzno moja,
Wysławia Cię ludność Twoja.
Ach, daj Bóg, by moi mili
Wszyscy jednomyślnie żyli.

6. Boże, Ojcze, mój jedyny,
Bądź z nami każdej godziny,
Miej nas wiecznie w Twojej pieczy,
Stróża i Sędzio człowieczy.

Giełdy.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie d. 13 sierpnia 1923 r. płacono:

1 marka niemiecka	— Mkp.	.06
1 dolar amerykański	— „	245.000.—
1 funt szterlingów angielskich	— „	1.205.000.—
1 frank francuski	— „	13.950.—

„Gazeta Mazurska"

pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi: miesięcznie 1500 mk., kwartalnie 4500 mk. Cena egzemplarza pojedyńczego mk. 800. Cena ogłoszeń: Na ostatniej stronicy za wiersz czteroszpaltowy nonparelem mk. 500, w tekście 500 mk.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa, współred. w Działdowie: K. Kożusznik. Wydawca: Z. E. P., współwyd.: T. P. M.